



tekst

ROMAN TOMCZAK

redaktor wydania

Duszpasterstwo Ludzi Pracy '90 z Legnicy wystąpiło z wnioskiem o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego księcia Henryka Pobożnego i jego żony Anny. Rzadko się zdarza, żeby ksiądz, który przegrał bitwę, i to jedną z najkrwawszych w historii Dolnego Śląska, był tak dobrze zapamiętany przez następane pokolenia. Nikt nie ma wątpliwości, że temu rycerzowi, należy się traktowanie szczególne. Nikt też chyba nie wątpi, że o patriotyczne i religijne wychowanie księcia zadbali rodzice: Henryk Brodaty – najwybitniejszy Piast w historii Śląska i św. Jadwiga – donatorka śląskich świętyń (s. VI).

Caritas znaczy miłosierdzie

Święto wrażliwych

Przypadające w tę niedzielę Święto Miłosierdzia Bożego jest też patronalnym świętem **parafialnych zespołów Caritas.**

Na terenie diecezji legnickiej działają 54 takie grupy i wciąż powstają nowe. Najmłodszymi zespołami Caritas są te powołane w parafiach w Gwizdanowie i Jędrzychowicach. Wszystkie parafialne zespoły naszej diecezji liczą w sumie 680 członków. To sporo. Jednak ta liczba dziwić nie może, bo nasi diecezjanie to w większości ludzie bardzo wrażliwi na cudzy los. Dają tego przykłady w dziesiątkach akcji charytatywnych, jakie co roku odbywają się na terenie diecezji.

Ks. dr Andrzej Ziombra, zastępca dyrektora legnickiej Caritas i jednocześnie osoba odpowiedzialna za wolontariat w diecezji, zwraca uwagę, że czynny udział w akcjach organizowanych przez parafialne zespoły Caritas biorą osoby w różnym wieku: jest młodzież, są ludzie w średnim wieku i starsi. Widać, że na pomocy potrzebującym zależy każdemu pokoleniu.

– Każdy parafialny zespół Caritas może liczyć na pomoc Caritas diecezjalnej. Głównie jest to pomoc formacyjna i przy dystrybucji darów, ale może to być także pomoc finansowa – mówi ks. Ziombra. Statutowym celem każdego parafialnego zespołu Caritas jest działalność charytatywna, realizowana na miarę własnych możliwości



Bezinteresowna działalność spod znaku Caritas jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych działań charytatywnych na świecie

i dostępnych środków. Znaczna część młodzieży chcące aktywne udzielać się charytatywnie jest zrzeszona w szkolnych kołach Caritas.

Roman Tomczak

Żar serc



POLKOWICE-ŻARY. Ks. Artur Kotrys: – Tak długo, jak długo będą potrzebujący, ludzie dobrego serca powinni im pomagać

Kilka ton zabawek pojechało z parafii pw. Matki Bożej Królowej Polski w Polkowicach do Domu Samotnej Matki w Żarach. To ciąg dalszy pomocy, zainicjowanej przed laty przez Jadwigę Berestecką, katechetkę w Zespole Szkół. Dzięki dodatkowemu zaangażowaniu w akcję księży i młodzieży, informacje o akcji udało się przekazać mieszkańcom miasta. W ten sposób do pomieszczeń przy plebanii zaczęły napływać setki kilogramów pomocy, w różnej formie, w tym tej najbardziej oczekiwanej przez dzieci w Żarach – pluszowej. Ks. Artur Kotrys podkreśla, że dary udało się zebrać dzięki wielkim sercom wiernych, którzy w ten sposób dali nie tylko wyraz swojej empatii, ale także parafialnej integracji. Warte podkreślenia jest także i to, że parafianie oddawali do Żar rzeczy nowe, mimo że nikt tego od nich nie wymagał. **Mikołaj Plank**

ROMAN TOMCZAK

Będzie Szlak Papieski



Kolarze od kilku lat starali się oznakować Szlak Papieski na Dolnym Śląsku

JELENIA GÓRA. Karkonosko-Izerskie Towarzystwo Rowowe otrzymało od marszałka

województwa dolnośląskiego 5 tysięcy zł na oznaczenie tabliczkami Szlaku Papieskiego na Dolnym Śląsku. Tym samym spełnia się marzenie cyklistów o wyznaczeniu i oddaniu do użytku turystom trasy, którą pod koniec lat 50. XX w. przebył Karol Wojtyła. Szlak będzie zaczynał się w Bolesławcu, aby poprowadzić przez Gryfów Śląski, Świeradów-Zdrój, Sobieszów, Krzeszów i zakończyć się w Świdnicy. Wysiłki członków towarzystwa widać choćby po pozytywnej decyzji o włączeniu tej trasy do Szlaków Papieskich. W kilku miejscach, m.in. w Radoniowie, postawiono już tablice upamiętniające wizytę przyszłego papieża. Jeżeli wszystko pójdzie zgodnie z planem, można się spodziewać otwarcia szlaku w czerwcu br.

jr

Chleb, śledź i grosz

LEGNICA. W Wielki Tydzień członkinie Stowarzyszenia „Kobiety Europy” już po raz 7. przywołały wielowiekową legnicką tradycję, sięgającą czasów średniowiecza. Odziane w historyczne kostiumy w Wielki Piątek na placu Katedralnym rozdawały śledzie z beczki, bochenki chleba i specjalnie wybite grosze. Kobiety Europy przygotowały 900 chlebów, 180 kg solonych śledzi prosto z beczki i 200 specjalnych groszy. Ten wielkopostny obyczaj jałmużniczy zrodził się w legnickich

klasztorach benedyktynek i kartuzów. Od czasów średniowiecza obie wspólnoty wraz z fundacją księżnej Jadwigi w Wielki Piątek rozdawały wszystkim potrzebującym chleb o wadze ok. 1 kg, po jednym śledziu oraz nowy grosz, wybity w mennicy wrocławskiej. Śledzie, podobnie jak za dawnych czasów, są pokarmem postnym, o symbolicznym znaczeniu, które utrwalone zostało w historii miasta – w nazwie renesansowych kamieniczek przy rynku zwanych „Śledziówkami”.

mio



Tradycja rozdawania postnych śledzi jest znana w mieście od wieków

Konkurs Via Regia

ZGORZELEC. Od 15 marca do 30 kwietnia osoby zainteresowane z Euroregionu Neisse-Nysa-Nisa mogą wziąć udział w organizowanym przez Stowarzyszenie Promocji Kultury Miasta Görlitz-Zgorzelec Konkursie Pomysłów „Via Regia – Europa. Konkretnie. Wspólnie”, czyli w projekcie przygotowującym III Saksońską Wystawę Krajową w 2011 r. w Görlitz-Zgorzelcu. Najważniejsza jest idea obywatelska konkursu. Osoby, grupy lub firmy, które zawodowo związane są z Via Regia, nie mają prawa udziału w konkursie. Propozycje projektów i pomysłów muszą być tematycznie związane z Via Regia i zrealizowane przed lub

w trakcie III Saksońskiej Wystawy Krajowej. Mogą być przedstawiane w następujących kategoriach: spotkania (np. Europa, międzykulturowe), kultura (np. sztuka, historia, sport, społeczeństwo), turystyka (np. wycieczki, arrangements), handel (np. produkty, usługi), gastronomia. Zrealizowane projekty zostaną nagrodzone i oznaczone przez organizatora, czyli Państwowe Zbiory Sztuki w Dreźnie, oficjalnym logo III Saksońskiej Wystawy Krajowej „Via Regia – 800 lat w ruchu i spotkań”. Szczegółowe informacje o konkursie pomysłów oraz warunki można znaleźć na stronie internetowej www.viaregia.europastadt.org.

mio



Konkurs jest pomysłem na promocję miasta w oparciu o Via Regia

Dzień Życia

CHOCIANÓW. W parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Chocianowie 25 marca już po raz 7. zostały złożone przyrzeczenia Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego. Przygotowania do tej uroczystości rozpoczęły się z dużym wyprzedzeniem. Propozycję podjęcia modlitwy za dzieci nienarodzone skierował proboszcz ks. Zbigniew Szymerowski do wszystkich parafian. Na stole w kościele zostały wyłożone ulotki informacyjne. W niedzielę poprzedzającą uroczystość podczas każdej Mszy św. członkowie Domowego Kościoła przybliżyli temat, rozdawali deklaracje

i służyli pomocą w ich wypełnianiu. Podjęcie Duchowej Adopcji jako modlitewnego zobowiązania za nienarodzone dzieci odbyło się w uroczystość Zwiastowania NMP. Modlitwę za nienarodzone dzieci podjęło 58 osób.

B.R. Bartosz

GOŚĆ LEGNICKI

legnica@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica,
pl. Jana Pawła II 1
REDAGUJA: Roman Tomczak – dyrektor
oddziału TEL. 664 006 673,
Jędrzej Rams

Papieski Wydział Teologiczny – wrocławska elita

Refleksja z kolan

O więzieniach dla sprawiedliwości, słabości jako sprzymierzeńcu i teologach wśród celników z **ks. dr. hab. Waldemarem Irkiem**, rektorem Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, rozmawia Roman Tomczak.

ROMAN TOMCZAK: Zastanawiam się, czy moglibyśmy znaleźć jakiś wspólny mianownik dla przypadającego w tę niedzielę Święta Miłosierdzia Bożego i codziennej działalności Papieskiego Wydziału Teologicznego.

KS. DR. WALDEMAR IREK: – Myślę, że są co najmniej dwa takie punkty zbieżne. Pierwszy to ten, że PWT prowadzi dwa rodzaje działalności. Najpierw działalność dydaktyczną – chcemy wychować i wykształcić dobrych teologów. Natomiast drugi rodzaj polega na działalności naukowej, badawczej. Stąd powstają publikacje, książki i dalszy ciąg refleksji teologicznej. Na tę z kolei zawsze składają się dwa elementy. Pierwszy to prawda o Bogu. I kiedy o nie mówimy, od razu widzimy miłosiernego Boga. Bogaty w miłosierdzie Bóg, idea idąca od Starego Testamentu, objawiona w szczególności w osobie Jezusa Chrystusa i w prywatnym objawieniu, które Kościół przyjął – św. siostry Faustyny, to jest pierwszy element zbieżny tych dwóch tematów. Drugi stanowi myśl o człowieku, którego postrzegamy jako Boże stworzenie, ale i kogoś, kto – niestety – poznał smak grzechu. Dlatego implikacja, że nie tylko sprawiedliwość powinna funkcjonować w ludzkim świecie (bo w oparciu tylko o sprawiedliwość można by budować same więzienia), domaga się w ludzkiej naturze miłości i miłosierdzia. Zarówno więc koncepcja Boga, jak i koncepcja człowieka są ugruntowane w prawdzie o Bożym miłosierdziu i co za tym idzie – miłosierdziu ludzkim.

Tyle teologia, ale przecież we współczesnym świecie nie jest łatwo być teologiem na co dzień.

– Całe życie się uczymy. Teologiem się nie jest jednorazowo poprzez skończenie studiów. Teologia ma to do siebie, że jest żywą refleksją. Z drugiej strony jest też refleksją ukierunkowaną na wiarę i współczesnego człowieka. Można by powiedzieć, że o tyle trudno jest być teologiem – w przeciwieństwie do innych zawodów – że podmiotem teologii jest Bóg, który jest żywą Osobą. W związku z tym być teologiem to przede wszystkim być człowiekiem wierzącym. To być człowiekiem modlitwy, być kimś, kto swoją refleksję czerpie nie tylko z książki, ale także z kolan, czyli z modlitwy. Dlatego często zwracam uwagę naszym studentom, że wybrali dla siebie bardzo trudną ścieżkę



Ks. Waldemar Irek: – Można zaryzykować stwierdzenie, że każdy człowiek, który decyduje się myśleć i mówić o Panu Bogu, jest poniekąd teologiem

życia. Bo jeśli cokolwiek stałoby się z ich wiarą albo z ich moralnością, stracą swoje dotychczasowe kompetencje i kwalifikacje. Franz König w swojej książce „Chrystus i świat” posługuje się bardzo sugestywnym porównaniem. Otóż mówi on, że dzisiaj światu potrzebni są nie tyle nauczyciele, ile świadkowie. I że prawdziwy teolog to nie ten, który dużo wie o Bogu, tylko ten, który z Bogiem żyje na co dzień. Poza tym każde pokolenie wnosi coś swojego do rozumienia słowa Bożego. Te same prawdy, ale wyrażone innym językiem. Bardzo dobrze widać to podczas rekolekcji, kiedy wielu księży zwraca się do dzieci ich językiem, poszukując obrazowania, które one najlepiej rozumieją. Wszystko po to, aby słowo Boże było dziś zrozumiałe.

Te dzieci to też teologowie na swoją małą, dziecięcą skalę?

– Tak, można tak powiedzieć. Można w ogóle zaryzykować stwierdzenie, że każdy człowiek, który decyduje się myśleć i mówić o Panu Bogu, jest poniekąd teologiem. Teologia może być uprawiana na różne sposoby – od akademickiego po teologię codzienności. Ale żeby być teologiem, musi człowiek jednak opanować pewną przestrzeń, chociażby terminologię. Ona jest w naszym przypadku zaczerpnięta z Biblii. Stąd też

mamy nadzieję, że katecheza, która jest wielkim wysiłkiem Kościoła, pozwala nam jednak obserwować efekty tego wysiłku.

A konkretnie?

– Widzimy chyba wszyscy, że nasze społeczeństwo posługuje się na co dzień terminami chrześcijańskimi. Nawet jeśli ktoś o sobie mówi, że jest agnostykiem albo ateistą, to i tak ma jakieś odniesienie do terminów religijnych, których się nauczył w chrześcijańskiej szkole. Stąd też ja osobiście uważam, że grzech i słabość mogą być sprzymierzeńcami dla chrześcijan. Że cały czas jednak żyjemy w świecie chrześcijańskim, mimo że idą skądś stale jacyś poganie. Że na każdej ulicy spotykam chrześcijan, którzy są przez te wszystkie lata wykształceni przez teologów, których kształci i formuje Papieski Wydział Teologiczny.

PWT to nie tylko źródło wiedzy teologicznej na wysokim poziomie, ale uczelnia podlegająca takim samym prawom rynku, jak inne szkoły wyższe. Co jest takiego atrakcyjnego w tej szkole, czym można by przyciągnąć do niej jak największą liczbę studentów? Mam na myśli głównie studentów świeckich.

– Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu jest uczelnią elitarną. Dlatego gdybyśmy porównywali cyfry, to jeżeli Politechnika Wrocławska ma 35 tys. studentów, Uniwersytet Wrocłowski – 30 tys., a Papieski Wydział Teologiczny – 15 tys., to można by zadać pytanie, czy w grę wchodzi aspekt atrakcyjności, czy pewnej elitarności z tym związanej. W tym przypadku chociażby związanej z czymś, co nazywam powołaniem i wiarą. Bo proszę zauważyć, że kiedy młody człowiek wybiera dla siebie kierunek studiów, to robi to z myślą o swojej przyszłości. W naszym przypadku mamy głównie dwa rodzaje studentów – przyszłych księży i katechetów. Ale nie tylko. Dla mnie na przykład ogromnym przeżyciem było, kiedy w wrocławskim lotnisku okazało się, że szef tamtejszej służby celnej i jego zastępczyni są magistrami teologii. Kiedy w różnych urzędach możemy spotkać naszych absolwentów, którzy doskonale dają sobie radę na swoich stanowiskach, niezwiązanych z teologią. Co nie może z kolei dziwić, jeśli zważymy, że nasza uczelnia prowadzi także studia podyplomowe z takich przedmiotów jak badania nad rodziną czy dziennikarstwo. Od przyszłego roku akademickiego zamierzamy uruchomić studia podyplomowe, przygotowujące wykwalifikowanych przewodników dla pielgrzymek, zmierzających do miejsc świętych. Notabene kierownikiem tych studiów będzie wykładowca PWT z diecezji legnickiej ks. prof. Klimkowski.

35 kijów u stóp ołtarza



HELGÉ TOFTAKER

**EUROPA
COMPOSTELA
2010.** Wyruszyli z najdalszych zakątków Europy, zmierzając do grobu św. Jakuba. Po drodze przekazują sobie – jak w sportowej sztafecie – pielgrzymie laski, które we wrześniu zostaną złożone przed ołtarzem katedry w Santiago de Compostela. **Wśród nich dwie będą z Polski.**

tekst

ROMAN TOMCZAK

rtomczak@goscniedzielny.pl

Europa Compostela to organizowana po raz drugi pielgrzymka do zachodnich krańców Europy, do grobu św. Jakuba w Santiago de Compostela. Takich pielgrzymek było już na przestrzeni wieków tysiące, może setki tysięcy, może miliony. Ta jednak ma inny od wszystkich charakter. Została zainicjowana przez francuskie Stowarzyszenie św. Jakuba. Jej idea polega na tym, że każdego roku świętego – świętego w sensie Drogi św. Jakuba, kiedy pielgrzym docierający do katedry w Composteli otrzymuje odpust zupełny – zmierzają tam promiennie pielgrzymi reprezentujący 35 krajów Europy.

Na początku drogi pierwsi z nich biorą ze sobą kij pielgrzymi, który przekazują kolejnemu pątnikowi. Tak dochodzą do granicy swoich państw, gdzie laski odbierają od nich gospodarze, by ponieść je dalej, aż do granicy swojego kraju. W ten sposób na terenie Hiszpanii laski pielgrzymie z kilkudziesięciu krajów niosą już sami tylko Hiszpanie. 18 września dotrą z nimi do grobu św. Jakuba. Zaraz potem wszystkie znajdą się w muzeum w Le Puy.

Rok święty Drogi św. Jakuba przypada raz na kilka bądź kilkanaście lat. Pierwszy odbył się 6 lat temu. Na kolejny trzeba będzie poczekać do roku 2021.

Dobre towarzystwo

Kiedy Francuzi po raz pierwszy ogłosili pomysł sztafetowego pielgrzymowania, akces udziału w tej solidarnej pielgrzymce napłynął z kilkunastu krajów, a pielgrzymi mieli do przejścia w sumie 140 tys. kilometrów. W tym roku do akcji dołączyli pielgrzymi z kolejnych państw, w których idea i duch wędrowania jakubowego są żywe. Tak dzieje się w Polsce, dlatego z Pilzna pod Krakowem już 20 lutego wyruszyli pielgrzymi, niosący ze sobą pilzneńską laskę i kierujący się na zachód kraju, do granicy w Zgorzelcu. Niedługo zaś z Jeleniej Góry pójda w ich ślady pielgrzymi dolnośląscy. Wśród nich będzie Marta Białokrzyty ze Stowarzyszenia „Przyjaciele św. Jakuba w Polsce” oraz ks. Marek Kurzawa, proboszcz z parafii pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Lubaniu-Uniegoszczy. Marta Białokrzyty pójdzie sama. To ona przyniesie jeleniogórską laskę pielgrzymią na Most Staromiejski w Zgorzelcu, gdzie przekaze ją pątnikom niemieckim. Księdzu Markowi towarzyszyć będzie grupa pielgrzymów.

W ten sposób Polska po raz pierwszy wpisze się na listę krajów uczestniczących w projekcie Europa Compostela. Polscy pielgrzymi znajdą się wśród wędrowców z: Holandii, Portugalii, Niemiec, Luksemburga, Szwajcarii, Belgii,

Włoch, Anglii, Francji, Słowenii i Norwegii.

Połączyci ich Lubań

– Pierwsze informacje o całej akcji przywiozła z Paryża Kasia Bednarz, nasza znajoma, mieszkanka Sandomierza. To od niej dowiedzieliśmy się szczegółów o pierwszej edycji Europa Compostela sprzed 6 lat – opowiada Marta Białokrzyty. – W ten sposób, po porozumieniu się z jakubowymi towarzystwami w Niemczech, już w lutym w drogę mogli wyruszyć pielgrzymi z Pilzna.

Początek tej drogi do łatwych nie należał, bo zima w tym roku była szczególnie sroga, zwłaszcza w południowej Polsce. Do wspólnego maszerowania pilzneńskiego przyłączyły się organizacje pozarządowe, a peregrynującym pomagały lokalne samorządy. Wśród sympatyków akcji znalazło się m.in. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. Obecnie kolejni uczestnicy tej sztafety prawdopodobnie są w okolicach Sączowa na Górnym Śląsku.

– Ciekawostką jest to, że górnośląski odcinek Drogi św. Jakuba jest dość słabo oznaczony. Porządne oznakowanie powraca dopiero na Dolnym Śląsku. Dlatego przed miłośnikami i przyjaciółmi Drogi jest jeszcze sporo pracy – mówi Marta Białokrzyty.

Trasa wędrowki pilzneńskiej laski pątniczej połączy się z jeleniogórską w Lubaniu.



HELGE TOFTAKER

Najwcześniej do jakubowej sztafety przystąpili ci, którzy mają najdalej do celu, czyli Norwegowie. Fotografia wykonana 6 i 7 (ZDJĘCIE PO LEWEJ) marca, podczas jednego z pierwszych etapów pielgrzymki

Niekoniecznie członkowie obu „sztafet” spotkają się tam fizycznie, ale na pewno zobaczą się na moście Staromiejskim w Zgorzelcu, gdzie obie laski zostaną przekazane w ręce niemieckich pielgrzymów. Uroczystość będzie miała miejsce 5 maja.

w sytuacji, kiedy na nogi założy się narty, laska, która ma dotrzeć wraz z innymi do Santiago, przydaje się chyba tak samo jak kijki – dodaje z uśmiechem.

Jeleniogórski kij pielgrzymi wyruszy z miasta 3 maja. Będzie

pokonywać otwartą przed kilkoma laty Via Cervimontana, która wiedzie przez Lubań do Zgorzelca. Marta Białokryty ma więc do pokonania dystans ok. 70 km. Pielgrzymi z Pilzna przejdą w tym czasie 10 razy więcej kilometrów. Ale też i wędrujących jest tam wielu, bo sztafeta polega właśnie na tym, aby po przejściu swojego odcinka przekazywać laskę kolejnym pielgrzymom.

W samą porę

Zanim 35 pielgrzymich lasek dotrze nad brzeg Atlantyku, uczestnicy marszu odwiedzą m.in. Strasburg. Tam będą uczestniczyli w Mszy św. w miejscowej katedrze oraz spotkają się z przedstawicielami władz miasta i parlamentaryzmem europejskim, po czym będą kontynuować swoją sztafetę na zachód.

Ciekawostką jest to, że sportowej nomenklatury można użyć tu nie tylko w odniesieniu do pojedynczych pątników. – Do dziś nie ma właściwie jednej, europejskiej organizacji, która skupiałaby wszystkie stowarzyszenia jakubowe. Odpowiedzialność za sprawne działanie Europa Compostela spoczywa więc w rękach wielu organizacji, rozsianych na całej trasie wędrowni pielgrzymów. To druga sztafeta do Santiago, jakiej w tym

roku będziemy świadkami – zaznacza Marta Białokryty.

Za jedną z pierwszych zmian tej sztafety odpowiada Stowarzyszenie „Przyjaciele św. Jakuba w Polsce”, z siedzibą we Wrocławiu. Ta młoda organizacja pozarządowa powstała we wrześniu ub. roku. Jak mówią jej członkowie – głównie po to, żeby koordynować wysiłki polskich pielgrzymów jakubowych i wspólnie pomagać sobie w przewyciężaniu trudności formalnych czy podczas kontaktów z urzędami. – Inaczej rozmawia się z jednym pielgrzymem, inaczej z reprezentantem organizacji – podkreśla Marta Białokryty.

Stowarzyszenie powstało w samą porę, by polskie laski pątnicze mogły pojawić się w drugiej edycji międzynarodowej akcji pielgrzymkowej.

Drzwi szeroko otwarte

Tegoroczna Europa Compostela przebiega pod hasłem „Solidarność ludzi i ziemi”. Kiedy 18 września 35 kijów pielgrzymich spocznie u ołtarza bazyliki w Santiago de Compostela, jej Drzwi Święte będą otwarte na oścież, a światło na szczycie katedry będzie płonąć jak zawsze, gdy dzieje się tam coś niezwykłego. ■

Z rąk do rąk

Wśród państw, które po raz pierwszy dołączyły do grupy pielgrzymów Europa Compostela, znalazły się: Norwegia, Dania, Szwecja i Polska. Jeśli dystans do przejścia sześć lat temu wynosił 140 tys. km, to w tym roku zwiększył się o odległości, które przejdą pielgrzymi z nowych krajów. Najdalej mają pątnicy norwescy. Trasa, jaką musieli pokonać, startując w warunkach północnej zimy, kwalifikuje ich wyczyn do rangi heroicznych.

– Przyjęło się, że Drogę św. Jakuba pielgrzym powinien pokonywać piechotą, rowerem lub konno. Norwegowie wprowadzili do tej zasady nową jakość – jazdę na nartach. To dość osobliwy sposób, dotąd raczej niekojarzony z pielgrzymką do Santiago de Compostela, gdzie nikt nigdy śniegu nie widział – mówi Marta Białokryty, która nieraz pokonywała tę trasę pieszo. – Przymuszczalnie



CARL-ERIK ENIKSSON

Berit Lånke, szef Centrum Pielgrzymkowego w Trondheim, oraz Eskil Følstad, kuratorka w Narodowym Centrum Kultury Stiklestad, przed katedrą w Nidarosdomen, skąd 19 marca wyruszyli w dalszą drogę

Grupa mieszkańców chce beatyfikacji Henryka II Pobożnego

Pierwszy święty legnicki?

Niby wszyscy nazywają go Pobożnym i chwalą za oddanie życia za chrześcijaństwo, ale nikt nie chciał go do tej pory beatyfikować. Wniosek legniczan ma to zmienić.

Duszpasterstwo Ludzi Pracy '90 w Legnicy złożyło na ręce bp. Stefana Cichego wniosek o wszczęcie procesu beatyfikacyjnego dla Henryka II Pobożnego i jego żony Anny. We wniosku padają słowa o głębokim przekonaniu wnioskodawców co do cnót, jakimi powinni odznaczać się święci i – według nich – księżęca para takimi cnotami się odznaczała. Gdy Henryk II zginął na polach pod Legnicą, bardzo szybko współcześni zaczęli tytułować go Pobożnym. Przez kilka wieków cała historiografia wspominała o wydarzeniu, jakim była bitwa pod Legnicą i o jej tragicznym bohaterze Henryku.

– Biskup Stefan Cichy rozmawiał kiedyś z Benedyktem XVI i kiedy ten usłyszał, że nasz biskup przyjechał z Legnicy, od razu skojarzył ją z bitwą z Mongołami w 1241 r. – mówi Stanisław Andrzej Potycz z DLP '90.

Anna przy okazji

Stanisław A. Potycz uważa, że wzór Henryka i Anny jest godny rozslawienia. – Kiedy tworzyliśmy Duszpasterstwo Ludzi Pracy 20 lat temu, założyliśmy, że będziemy modlić się o beatyfikację Henryka, tak mocno związanego z ziemią legnicką – opowiada Potycz. – Z czasem, gdy poznawaliśmy coraz więcej faktów z jego życia, okazało się, że niezwykle piękną postacią jest również jego żona Anna – dodaje.

Warto pamiętać, że Anna jest fundatorką wielu klasztorów,

m.in. lokacji dzisiejszego opactwa w Krzeszowie.

Wymogiem formalnym przy wszczęciu procesu jest potwierdzony kult wynoszonych na ołtarze postaci. Wnioskodawcy przedstawiają, że współczesny księżęca para papeż Grzegorz IX powiedział, iż „Henryk to najbardziej chrześcijański książę Polski”.

Od czasu śmierci Henryka i Anny istnieje też ich kult. O jego przejawach pisze wielu autorów, a całościowo przedstawił je ks. prof. dr hab. Władysław Bochnak w obszernej monografii pt. „Księżna Anna Śląska, 1204-1265, w służbie ludu śląskiego i Kościoła”.

– Biskup Tadeusz Rybak wielokrotnie wypowiadał się pozytywnie o cnotach księżęcej pary – mówi S.A. Potycz. – W liście pasterskim z okazji 760. rocznicy bitwy pod Legnicą pisał: „Syn św. Jadwigi Henryk, a także jego małżonka księżna Anna, odeszli z tego świata w opinii świętości”.

Znaleźć relikwie

Proces będzie na pewno długotrwały i kosztowny. Biskup Stefan Cichy obiecał najpierw zapytać diecezjan o zdanie w tej sprawie. Prawdopodobnie odbędzie się to w ramach I Synodu Diecezji Legnickiej. Przy wyniesieniu na ołtarze potrzebny jest potwierdzony cud za wstawiennictwem kandydata. W przypadku Henryka, który zginął za wiarę, nie będzie taki potrzebny. W przypadku Anny raczej tak. Dodatkowo nie ma pomysłu, gdzie mogłoby być jego sanktuarium. Pewnym pomysłem jest istniejące sanktuarium

Stanisław A. Potycz wierzy, że wyniesienie Henryka i Anny na ołtarze jest tylko kwestią czasu

św. Jadwigi, jego matki, w Legnickim Polu. Jednak szczątki Henryka zaginęły w czasie oblężenia Wrocławia w 1945 r. Jedną z teorii mówi o zniszczeniu ich w czasie bombardowania miasta przez Armię Czerwoną, inna zaś, że potajemnie zostały wywiezione do Berlina.

– Na pewno w czasie procesu beatyfikacyjnego zajdzie potrzeba wyjaśnienia kwestii umiejscowienia szczątków księcia, przyszłych relikwii – mówi Stanisław Andrzej Potycz.

Sprawiedliwość dziejowa

Wyniesienie Henryka Pobożnego i jego żony Anny na ołtarze byłoby historycznym wydarzeniem dla diecezji legnickiej.

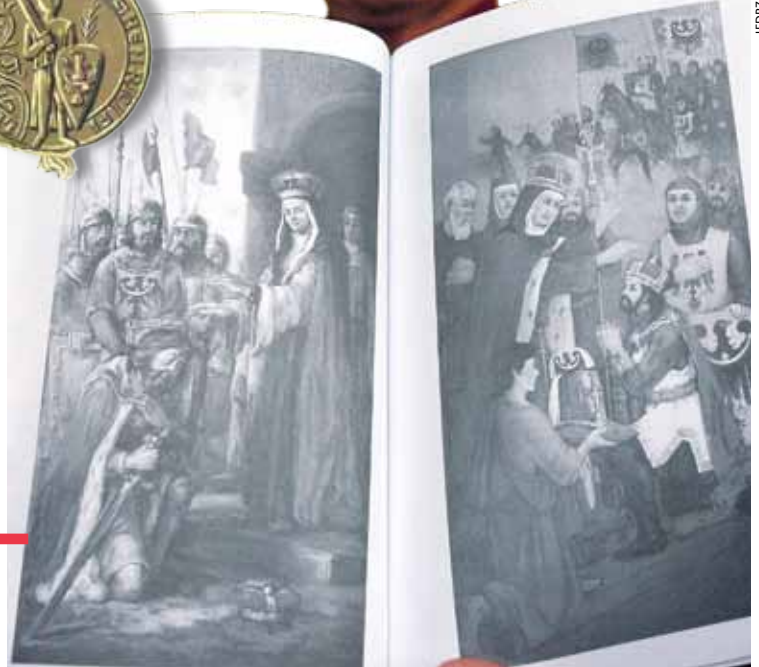
Nie ma do tej pory świętego, który mógłby być utożsamiany z tą diecezją. Najbliższy jest św. Jadwiga, lecz jej kult zlokalizowany był głównie we Wrocławiu-Leśnicy i Trzebnicy.

Pomysłodawcy żyją nadzieją, że bez względu na to, czy Henryk Pobożny zostanie wyniesiony na ołtarze, uda się postawić mu pomnik w Legnicy. Jednym z pomysłów jest umieszczenie go w miejscu, gdzie stoi dzisiaj pomnik przyjaźni polsko-radzieckiej. Sam wniosek został złożony na kilka dni przed kolejną rocznicą bitwy pod Legnicą. W przyszłym roku będziemy obchodzili 770. rocznicę, więc ewentualne wszczęcie procesu byłoby pięknym symbolem.

– Zdajemy sobie sprawę, że proces może trwać latami i możemy nie dożyć jego zakończenia – nie ukrywa Potycz. – Mimo to czujemy, że dopełnia się pewna sprawiedliwość dziejowa względem tych postaci – dodaje.

Teraz pozostaje czekać na głosy z diecezji legnickiej, w tym prawników, które mogą być pomocne przy podjęciu przez bp. Stefana Cichego decyzji o wszczęciu procesu.

Jędrzej Rams



Honorowe obywatelstwo dla Kapłana Kresów i szefa TPD

Przylgnęli do Legnicy

Rada Miasta Legnicy nadała dwa kolejne honorowe obywatelstwa. Otrzymali je **ks. prał. Władysław Józków i prezes TPD Kazimierz Pleśniak.**

Rada bez sprzeciwu przyjęła propozycję uhonorowania tych dwóch osób. Ks. Władysław Józków trafił do Legnicy jeszcze w latach 60. XX w. Zaraz po święceniach prezbiteratu pełnił tutaj funkcję wikarego. Po kilku latach wrócił jako pełniący obowiązki, a później już w funkcji samego proboszcza. Od lat 70. XX w. nieprzerwanie pracuje w mieście. Jako proboszcz największej wówczas miejskiej parafii współtworzył kilka nowych. To



jego pracy zawdzięczają istnienie m.in. wspólnoty pw. Matki Bożej Królowej Polski, Najświętszego Serca Pana Jezusa, Podwyższenia Krzyża Świętego czy śś. Joachima i Anny. Ks. Józków był pierwszym nieformalnym duszpasterzem NSZZ „Solidarność” oraz duszpasterzem środowisk pracy. Nazywany jest Kapłanem Kresów, ze względu na wieloletnie zaangażowanie w sprawy

Kresowian i Sybiraków. Przez swój udział w działaniach „Solidarności” otrzymywał pogroźki i anonimy. Grożono mu, że „skończy jak Popiełuszko”.

Drugim laureatem tegorocznej nagrody jest szef legnickich struktur Towarzystwa Przyjaciół Dzieci Kazimierz Pleśniak. W latach 90. pełnił obowiązki dyrektora Młodzieżowego Centrum Kultury „Harcerz”. TPD szefuje od 2001 r. Sukces jego działań widać po liczbie oddziałów towarzystwa, których w okręgu legnickim jest ponad 100.

Wśród dotychczasowych honorowych obywateli znajdują się również Jan Paweł II, bp Tadeusz Rybak, bp Stefan Cichy i ks. inf. Władysław Bochnak. **mio**

Ks. prał. Władysław Józków, nowy Honorowy Obywatel Legnicy, spędził w niej ponad 40 lat swojego kapłaństwa

Gimnazjaliści pomagają pogorzelnom i sobie

Ludzkie bodźce

W wieku gimnazjalnym kształtuje się wrażliwość. Jak osiągnąć sukces na tym polu, pokazuje akcja charytatywna w jeleniogórskiej szkole.

Jelenia Góra w styczniu żyła tragedią, do jakiej doszło w niedalekiej Dąbrowicy. 11 osób straciło dach nad głową po pożarze, który strawił dorobek ich życia. Młodzież z Gimnazjum nr 1 zorganizowała akcję charytatywną na rzecz pogorzelnom. Zbiórka datków trwała kilka tygodni i zakończyła się w piątek po świętach wielkanocnych.

– Młodzi nas nie zaskoczyli, chętnie pomagali. Dlatego chcieliśmy się odwdziaczyć uczniom za piękny gest włączenia się do pomocy innym – mówi

Młodzi opowiadali o Jezusie rówieśnikom, co dzisiaj nieczęsto się zdarza

Małgorzata Pryjda, katechetka. To dla nich, swoich kolegów-darczyńców, kilkunastu uczniów angażujących się w Kole Ewangelizacyjny oraz w szkolnym kole Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, odegrało przedstawienie teatralne.

W swojej niedługiej karierze szkolni aktorzy odegrali już kilka sztuk. Ta została specjalnie

wystawiona tuż przed świętami Wielkiej Nocy. – Żeby zaciekać młodych, nie wystarczy tylko do nich mówić. Oni potrzebują konkretnych bodźców. Taki jest człowiek – opowiada o wychowankach Małgorzata Wołakiewicz-Lisiak, nauczycielka. – Dlatego mówimy o problemie zmartwychwstania Jezusa

w sposób lekki, lecz jednocześnie niezwykle poważnie – dodaje. Spektakl jest rodzajem debaty nad wiarą i dowodami zmartwychwstania Jezusa. – Nie boimy się podejmować kontrowersyjnego tematu – tłumaczy Małgorzata Pryjda. – Bo okazuje się, że krzyż w szkole czy mówienie o Bogu w szkole są już kontrowersyjne. Chcemy sprowokować młodych do myślenia i dyskusji nad tym – dodaje nauczycielka. **Jędrzej Rams**



JĘDRZEJ RAMS

Prezentacja Stowarzyszenia Salezjanów Współpracowników diecezji legnickiej

Wsparcie „ze świata”

Na terenie naszej diecezji są **dwadzieścia dwa ośrodki stowarzyszenia** – w lubińskich parafiach Matki Bożej Częstochowskiej i św. Jana Bosco. Ta pierwsza obchodzi w tym roku 25-lecie swojego istnienia.

Założycielem Stowarzyszenia Salezjanów Współpracowników był św. Jan Bosco (1815–1888). W 1855 r. powołał w Turynie do życia Towarzystwo św. Franciszka Salezego, które zajęło się opieką i ewangelizowaniem młodzieży biednej, opuszczonej i zagrożonej demoralizacją. „Daj mi duszę, resztę zabierz” – taka była dewiza streszczająca w sobie zarówno posłannictwo, jak i styl pracy apostoła młodzieży.

Obok zgromadzenia męskiego powstały kolejne wspólnoty: żeńska – Córki Maryi Wspomożycielki oraz Współpracownicy Salezjańscy, stowarzyszenie skupiające ludzi świeckich, założone osobiście przez ks. Bosco. Stowarzyszenie Współpracowników Salezjańskich (tak brzmiała do niedawna jego nazwa) to gałąź Rodziny Salezjańskiej, gromadząca osoby będące w świecie, nieizolujące się od codziennego życia, nieskładające uroczystych ślubów, ale zarazem biorące odpowiedzialność za świat i Kościół w tym samym duchu co salezianie. Słowo „współpracownik” zakładało m.in. zjednoczenie ze zgromadzeniem salezjanów i podejmowanie wspólnych zadań.

Celem, jaki wyznaczył stowarzyszeniu jego założyciel, było, aby jednym sercem i jedną duszą doprowadzić do realizacji ważnej sprawy, wielkiego planu zbawienia wiecznego. „Liczni wierni chrześcijanie – pisał ks. Bosco – by łatwiej zdobyć doskonałość i zapewnić sobie zbawienie, chętnie opuściliby świat dla uniknięcia niebezpieczeństwa potępienia, zapewniając



JULIUSZ MATENKO

sobie spokój serca i w ten sposób spędzając swoje życie w samotności i miłości naszego Pana Jezusa Chrystusa. Jednakże nie wszyscy są powołani do tego stanu. Wielu zupełnie przeszkadza w tym wiek, wielu warunki życiowe, wielu zdrowie, jednym słowem mnóstwo innych przeszkód w zakresie powołania.

Właśnie po to, by odpowiedzieć na tak rozpowszechnione pragnienie, proponujemy pobożne Stowarzyszenie św. Franciszka Salezego”.

Aż do końca II wojny światowej Współpracownicy Salezjańscy uważani byli przede wszystkim za zwykłych dobrodziejów zgromadzenia. Dopiero atmosfera, w której dojrzewał ostatni sobór, wprowadziła ważne zmiany w podejściu do świeckich współpracowników salezjanów. Aby zostać członkiem Stowarzyszenia Salezjanów Współpracowników, należy złożyć uroczyste przyrzeczenie, poprzedzone okresem przygotowania, trwającym od 1,5 roku do 2 lat. Kandydat zobowiązuje się wówczas do życia według ewangelicznego planu stowarzyszenia i staje się

Salezianie Współpracownicy z parafii Matki Bożej Częstochowskiej przygotowują posiłki świąteczne i paczki w Wielką Niedzielę i Wigilię

jego pełnoprawnym członkiem. Współpracownik pragnie naśladować Jezusa Chrystusa, Człowieka doskonałego, posłanego przez Ojca na służbę wobec ludzi i wobec świata. Dlatego stara się w zwykłych warunkach życia realizować ewangeliczny ideał miłości Boga i bliźniego, przed wszystkim

w własnej rodzinie, gdyż chrześcijański małżonkowie powinni być pierwszymi głosicielami wiary i wychowawcami, tworząc wraz z najbliższymi to, co Sobór Watykański II nazywa Kościołem domowym. Współpracownik salezjański apostołuje też w środowisku zawodowym i parafii przez włączanie się w zespoły liturgiczne, Żywy Różaniec, działalność Rodziny Rodzin. **Roman Tomczak**

Apostołowie młodzieży



Ks. STANISŁAW ŁOBODZIEC SDB, DELEGAT RADY LOKALNEJ STOWARZYSZENIA

– Bardzo jestem rad z tego, że prawie 60 osób czynnie wspiera dzieło św. Jana Bosco, włączając się w codzienną służbę w Stowarzyszeniu Salezjanów Współpracowników. Dzięki ich pomocy i zaangażowaniu,

udaje nam się co roku pomagać w różnego rodzaju inicjatywach charytatywnych, skierowanych głównie do podopiecznych Domu Dziecka w Chocianowie. Członkowie stowarzyszenia organizują także wycieczki letni i zimowy dla dzieci i młodzieży. Odmocnieniem radością napawa także fakt asystowania w naszym oratorium. Choć – przyznam – takie zaangażowanie członków stowarzyszenia nie powinno dziwić, bo Współpracownik Salezjański jest katolikiem, przeżywającym wiarę w świecie w duchu apostołskim ks. Bosco. Troszczy się o młodzież i pragnie wskazać jej autentyczne wartości. Stara się zdobyć jej zaufanie, szuka nowych dróg dotarcia do niej i pomaga w dokonywaniu mądrych wyborów życiowych. Tożsamość współpracownika posiada trzy cechy charakterystyczne: jest ona chrześcijańska i katolicka, jest świecka, jest salezjańska.